



Mirosław Derecki (M.D.) EKRAN I WIDZ: U SĄSIADÓW

Tegoroczne Dni Filmu Radzieckiego, odbywające się, jak zwykle, w listopadzie, przyniosły osiem nowych filmów, w tym aż cztery komedie; spośród zaprezentowanych dramatów - największą nośność artystyczną posiada bez wątpienia „Głos” w reżyserii jednego z najzdolniejszych współczesnych radzieckich reżyserów średniego pokolenia - Ilji Awerbacha. Ten lekarz z wykształcenia, a następnie absolwent kursów scenopisarskich i reżyserskich, wychowanek Grigorija Kozincewa, artysta dobiegający właśnie pięćdziesiątki, dał się poznać jako wnikliwy obserwator ludzkiej psychiki. W krąg tematyki psychologiczno-obyczajowej wkroczył - i to od razu z dużym powodzeniem - nakręconym w 1968 r. filmem „Stopień ryzyka”. W 1973 r. Awerbach zdobył międzynarodowy sukces filmem „Monolog”, w 1976 r. utwierdził swą pozycję refleksyjnymi, zrealizowanymi z wielką subtelnością „Cudzymi listami”... Tym razem Ilia Awerbach opowiada historię aktorki, której poważna choroba wprowadza zamęt w realizacji filmu.

Równolegle z Dniami Filmu Radzieckiego odbywały się „Konfrontacje”, a międzynarodowy zestaw trzynastu filmów otwierał obraz nestora kina radzieckiego, Julija Rajzmana - „Życie osobiste”. Współczesny dramat - ukazujący historię człowieka, który osiągnąwszy wiek emerytalny, zostaje - dzięki biegowi rozgrywających się wokół niego wypadków - zmuszony do spojrzenia wstecz, i odpowiedzi na pytanie: czy dobrze i w sposób właściwy spędził życie?

I pięćdziesięcioletni Awerbach, i dobiegający dzisiaj osiemdziesiątki twórca „Ziemia pragnie”, „Ostatniej nocy”, „Maszeńki”, dokumentalnego „Berlina”, „Kawalera Złotej Gwiazdy” oraz „Twojego współczesnego” - Julij Rajzman, skupiają się nad obserwacją współczesnego życia swojego kraju, przemian zachodzących w psychice, mentalności, obyczajowości wielkomiejskiego społeczeństwa. Chociaż każdy z nich czyni to z różnego dystansu wiekowego i z perspektywy bardzo odmiennej drogi życiowej.

Urodzony w 1934 r. Awerbach jest typowym przedstawicielem pokolenia, którego młodzińcze i dorosłe lata wiązały się z wielkimi przemianami zachodzącymi, po śmierci Stalina, w Związku Radzieckim. Julij Rajzman - oczyma czternastoletniego chłopca oglądał Rewolucję Październikową, brał udział w wielkich przedsięwzięciach przemysłowych lat

trzydziestych, a jako mężczyzna w pełni dojrzały - uczestniczył w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, dochodząc z kamerą aż do Berlina.

Rajzman to właściwie historia kina radzieckiego (debiutował w 1927 r., w dwa lata po „Pancerniku Potiomkinie” Eisensteina), historia tego kina, wraz z jego wszystkimi wznosami, sukcesami i mieliznami. Po latach międzynarodowych sukcesów, ale także po długim okresie artystycznych niepowodzeń, uznany za „klasyka”, zaskoczył, nagle - będąc już w wieku emerytalnym - nakręconym w 1968 r. „Twoim współczesnym”; dramatem z gatunku „publicystycznych”, odważnie i z ogromną pasją stawiającym problem moralny dotyczący się „wielkich menadżerów” przemysłowych.

Co jest bardziej właściwe: kontynuować budowę ogromnego kombinatu wedle projektu znanego i cenionego bohatera filmu, czy też - ryzykując stanowiskiem - rozpocząć wszystko od nowa, opierając się na dużo lepszym i ekonomiczniejszym projekcie skromnego podwładnego?

Tworząc swego rodzaju publicystykę na ekranie. Rajzman potrafił jednocześnie nasycić film głęboką znajomością psychiki ludzkiej, ustrzegł się łatwizny i łopatologii. „Twój współczesny” otwierał cały nowy rozdział w historii radzieckiego kina, kina próbującego mówić o dzisiejszym dniu Związku Radzieckiego, bez opierania się o przebrzmiałe i częstokroć skompromitowane wzorce artystyczne.

Wydawało się, że „Twój współczesny” będzie ostatnim silnym i dźwięcznym akordem, podsumowującym dorobek twórczy starego reżyseria. Tymczasem - nie wspominając o innych jeszcze realizacjach - w 1982 r. Julij Rajzman stworzył „Życie osobiste”. I chyba ten właśnie film, pełen młodszej pasji, ale też i refleksyjnej zadumy człowieka zbliżającego się do schyłku życia, film mądry, pokazujący, że stary „klasyk” nie stracił kontaktu z otaczającą go współczesnością, będzie najpełniejszym testamentem Rajzmana. Chyba... chyba, że za parę lat zaskoczy nas znowu czymś zupełnie nieoczekiwanym.

Rajzman pokazuje portret dzisiejszej moskiewskiej rodziny inteligenckiej, zdominowanej przez ojca, męża i dziadka - dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa, człowieka rzutkiego i władczego, doskonałego fachowca, który nagle staje wobec pustki, jaka rozwiera się przed nim po przejściu na emeryturę. W rodzinie czuje się niepotrzebny i obcy, obce jest dla niego miasto, które od dziesiątków lat oglądał tylko z okien służbowej wołgi, w przejeździe między jedną a drugą konferencją, między własnym gabinetem a gabinetem ministra. Obca wydaje się żona, którą kiedyś kochał, obce - dzieci, o które nie miał czasu dbać, obcy - dawni podwładni, których prawie nie dostrzegał. Obca jest mu dzisiejsza młodzież, jej mentalność i jej sposób patrzenia na świat. I nawet serdecznego przyjaciela z czasów wojny już nie ma; zmarł kilka lat temu, a bohater filmu - zajęty tworzeniem rzeczy ważnych wielkich - nie zdążył tego faktu zauważyć...

Puste, samotne dni w domowym gabinecie. Refleksja, z którą trzeba się uporać, odpowiedzieć sobie na pytanie: co jest sensem życia - czy tylko praca, czy tylko obowiązek, czy tylko dążenie do celów najważniejszych, czy tylko wieczne poświęcenie sprawom nadludzkim, bez zauważania ludzi żyjących wokoło? Oto pytania, które stara się stawiać Rajzman „swoim współczesnym”, a może - pod koniec długiego życia - przede wszystkim sobie samemu?

Pierwodruk: „Kamena”, 1983, nr 25, s. 11.